

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 9.

W Sobotę dnia 11. Stycznia.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Stycznia.

N. Pan Rzeczywistego Tajnego Nadradzcę Regencyjnego Bode Sekretarzem Stanu i Prezesem Najwyższego Sądu cenzuralnego z rangą rzeczywistego Tajnego Nadradzcy sprawiedliwości mianować raczył. —

Z Berlina. — W tym samym czasie, kiedy list jeden z Berlina w Korrespondencie Norymberskim utrzymuje, że Dr. Dieffenbach chce przenieść się do Szwecyi, dokąd go wzywają, czytamy w Gazecie Wroclawskiej następującą powieść trochę szczególną, która, mimo to że się odwołuje na Dziennik Dieffenbacha, zdaje się jednak być po prostu facecyją, lub przynajmniej niesłychanie jest przesadzoną: »Już temu będzie przeszło rok jak w Berlinie rozeszła się pogłoska, która dużo narobiła hałasu, że do hotelu rzymskiego przybyła jakaś Hrabianka polska z trupią głową, lecz miliona, która szuka męża po świecie. Wkrótce jednak przekonano się, iż tę bajkę pustogłowy wymyśliły. Tymczasem przed kilku dniami wyszedł czwarty zeszyt chirurgii operacyjnej Jana Fryderyka Dieffenbacha (w Lipsku, u Brokhausa), a w nim, gdziebyśmy się zapewne najmniej spodziewali, znajdujemy powiastkę o Hrabiance z trupią głową. Jest to nader ciekawy przypadek, zdaje nam się więc, że i większą

publiczność zająć potrafi. W rozdziale o kształceniu nosów opowiada Dieffenbach: »Pewnego wieczora przed czterema laty chciało się ze mną widzieć trzech cudzoziemców, Polak Polka i Włoszka. Polka całkiem zakwefiona stała w głębi; Włoszka odezwiała się do mnie i rzekła: że nieszczęśliwa ta osoba, którą widzę, chciałaby się ze mną sam na sam rozmówić. Powiedziawszy to oddaliła się wraz z mężczyzną. Stała tedy przedemną owa czarna zakwefiona postać. Obzierając się z obawą podniosła osłonę. Widziałem już w życiu mojem dużo okropności, lecz na ten widok zadrałem mimowolnie, gdyż stała przedemną trupia głowa, jakiej nigdy jeszcze na żyjącem ciele nie widziałem, wyszczerzając się swą skośną twarzą. Cienka, czerwona skóra okrywała tylko miejscami kości, na środku twarzy była dziura szeroka jak trzy palce, a przez nią można było widzieć język i grdykę, gdyż kość podniebienna była zupełnie zniszczoną; z tego otworu wyciągała język, gdy mówiła. Dolne powieki były przewrócone na zewnątrz i pokazywały swą wewnętrzną czerwoną powłokę, z szczęki górnej widać tylko było mały i bezzębny szczątek. Na trzy cale około tej dziury było wszędzie pełno czerwonych, łańcuchowatych lub cienkich i płaskich blizn, do góry zaś między obydwiema brwiami szła wielka czerwona blizna, która ciągnęła się przez całe czoło aż do włosów. Oto obraz 18letniej panienki

należącej do znakomitej rodziny, której jedynym była nieszczęściem. Nieszczęście to mimo długoletni przeciąg czasu było dla rodziców niemniej teraz jeszcze okropnem, jak wówczas, kiedy w skutek skrofulów powstało. Przed ową damą bez nosa i bez mowy stałem wtedy o północy, sam jedyny; nie mogłem jej zrozumieć, gdyż zamiast głosu ludzkiego wychodziły z owej dziury w twarzy jakieś syczące, przytłumione tony, lecz miarkowałem jednak czego chciała, gdyż wskazała palcem na mój nos. To jej życzenie wprowdziło mnie nieco w ambaras, lecz bardziej jeszcze kochała mnie ta myśl, że nie potrafię wcale polepszyć stanu tej nieszczęśliwej dziewczyny. Gdy jej więc na migi wystawiał niepodobieństwo pomocy, — rozumiała bowiem tylko po polsku, ja zaś ani słówka nie umiem, — nastąpiła scena przerażająca, a gdy krewnych jej na pomoc zawołałem, okryła się szybko swą czarną krepą, gdyż nawet własnej rodzinie zawsze się zakrytą ukazywała. Objawilem potem bratu i guwernantce, którzy mówili po francuzku, niepodobieństwo operacyi, zaleciłem, aby jej maskę sprawili i wyszedłem o północy po tym szczególnym spotkaniu, które aż do tego czasu zostało mi w pamięci. Na drugi dzień odjechałem do Wiednia. Ledwo co tam przybyłem, alisci owe zjawisko znów mi weszło w drogę i ścigało mnie jak zły duch. Dokazałem przynajmniej tego, że wielki sztukmistrz Carabelli zrobił dla niej nader sztuczne szczęki i podniebienie, przez co jedzenie się ułatwiło i mowa stała się znacznie wyraźniejszą. Potem powróciła do ojczyzny, lecz wkrótce znów do Berlina zjechała, prosząc mnie na miłość boską o nos. Sposób, jakim wielki operator proźbie tej zadość uczynił, jakim sposobem nie tylko jej nos stworzył, lecz nawet wszelkie skazy twarzy jej zatarł, wprawia każdego w podziwienie. »Pomyślmy skutek tej operacyi«, tak kończy Dieffenbach, »nowém tę nieszczęśliwą ożywił życiem. Śmiało okazywała się ludziom, chodziła bez zasłony z kwiatami na głowie, do teatru i opuściła Berlin z radosnem sercem oraz z tém przekonaniem, iż przez niezachwianą stałość swoją przymusiła mnie do operacyi, którą uważałem za niepodobną, a której szczęśliwy skutek sowicie mnie wynagrodził.«

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 30. Grudnia.

Przez reskrypt cesarski z dn. 22. Listopada,

naczelnik sztabu Kaukaskiego oddzielnego korpusu generał-majora J. C. Mości Trauskin, mianowany kawalerem orderu św. Stanisława 1 klasy.

Przez Ukaz cesarski do rządzącego senatu z dnia 27. Listopada, urzędnik do poleceń szczególnych przy Głównozarządzającym krajem Zakaukaskim radzca kollegialny Kotzebue, mianowany zarządzającym Kaspijską izbą dóbr państwa.

Donoszą z Odessy, że tam, 21. Listopada umarł w podeszłym wieku po krótkiej chorobie rzeczywisty radzca stanu Michał Magnicki. On zajmował niegdyś ważne w służbie rządowej posady i był kuratorem okręgu naukowego Kazańskiego. Ostatnie lata życia, poświęcone pracom literackim, spędził w Odessie.

Umarł w Kijowie, 24. Października, profesor uniwersytetu Charkowskiego Lunin.

Z Moskwy, w Grudniu. (Korresp Hamb.) — Zapewne w Niemczech o tém nie wiedzą, że oprócz sukni św. w Trewirze kawał szaty Zbawiciela w tutejszym katedralnym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Panny przechowują. Jest to płótno wielkości dwóch cali kwadratowych koloru żółtawego i osobliwej grubej tkaniny. Szach perski Abbas zabrał je z katedralnego kościoła w Mjzhnt w podbitej przezeń Gruzji i darował je carowi Michałowi Feodorowiczowi. Część tej sukni znajduje się w kaplicy nadwornej cesarskiej w Petersburgu. Na chrzcie każdego nowonarodzonego członka rodziny cesarskiej mały kawałek onej do krzyża, który wszyscy wyznawcy prawosławnej cerkwi na piersiach od chrztu aż do grobu noszą, wkładają, aby go przez całe życie od wszelkich nieszczęść ocalić.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 2. Stycznia.

Już przedwczoraj przyjmował Król powinszowania duchowieństwa, ciała dyplomatycznego i listy cywilnej, także oddziału gwardyi narodowej i wojska liniowego w Tuileryach służbę pełniącego, a wczoraj dopiero powinszowania ciała dyplomatycznego, deputacyi obydwóch Izb, Ministrów i Marszałków, jako też wielkiej liczby władz i korporacyi. W imieniu ciała dyplomatycznego przemówił Nuncjusz Papieski do Króla w następujący sposób:

»N. Panie! Z najserdeczniejszymi życzeniami, które z okazji Nowego roku ciała dyplomatyczne, jako wierny tłumacz uczuć monarchów przez nas reprezentowanych, dla najzupełniejszego szczęścia W. Król. M., dostojnej Jego rodziny i Francyi wynurzyć pospiesza, tą

ezy także z mocnem ukontentowaniem najserdeczniejsze powinszowania świetnych skutków broni Jego na lądzie i na morzu. Zwycięstwa, uwieńczonego pokojem, dobił się na morzu jeden z synów W. Kr. M., który będąc jeszcze młodzieńcem wpośród największych trudności i niebezpieczeństw pokazał waleczność i biegłość, jakieby i najslawniejszych Admirałów zaszczyć mogły. Ciesz się N. Panie z tego nowego dowodu łaski Niebios! Pokój powszechny, źródło niezmiernych dobrodziejstw, utrzymywany w sposób podziwiania godny przez mądrość W. K. M. i innych monarchów, przez jednomyślną zgodę ich gabinetów, ustala się coraz to bardziej. Zaślubienia dzieci Jego wydały już owoce, które ojcowskiemu Jego sercu drogiemi być muszą i małżeństwo cotyldko znów zawarte pod równie pomyślnemi auspicjami, nowych spodziewać się każe owoców. Oby ręka Wszechmocnego spoczywała nad dostojną Jego głową, a długo jeszcze będziesz Nai. Panie, szczęśliwym królem i ojcem. Oto są życzenia, o których przyjęcie ciało dyplomatyczne z holdem najgłębszego poszanowania W. Kr. Mości uprasza.» — Król odpowiedział:

«Głęboko jestem wzruszony życzeniami, które mi W. Pan dla Francji, dla Mój familii i dla Mnie samego w imieniu ciała dyplomatycznego i reprezentowanych przez nie monarchów wynurzasz, równie wzruszony jestem powinszowaniami z powodu skutków, jakie armie nasze na lądzie i na morzu osiągnęły, niemniej udziałem, jaki W. Panowie macie w ojcowskiej radości, której doznaję, widząc jednego z mych synów tak godnie broniącego sławy bandery naszej. Jak najserdeczniej łączę się z Waszemi podziękami ku Bogu, że i tą razą, jak przy dawniejszych sposobnościach, kiedy nieodbita konieczność nagliła nas do broni się uciec, dozwolił nam tak prędkiego przywrócenia pokoju, który z wszystkimi sąsiadami naszymi zawsze się staram zachować i pielegnować. Wszystko każe nam się teraz spodziewać, że dobre porozumienie zachodzące między wszystkimi gabinetami długo trwać będzie, a Niebo i nadal pobłogosławi naszym usiłowaniom coraz mocniejszego ustalenia tego powszechnego pokoju, prawdziwego źródła szczęścia wszystkich narodów i całego świata. Mocno W. Panom jestem obowiązany za udział, jaki macie w powiększeniu Mój familii i zaślubieniu Mego syna, księcia Aumala, z księżniczką, która naszej miłości tak godna jest, a w tak wielu względach droga. Wielkie mi sprawia ukontentowanie za pośrednictwem W. Panów przyjmo-

wać wyraz uczuć, jakieście wynurzyli, i dziękuję ciało dyplomatycznemu w imieniu wszystkich Moich.»

Minister finansów zamknął sprawozdanie swoje z budżetu w izbie deputowanych następującymi uwagami:

«Doszedłszy do końca mój pracy, zabawię jeszcze chwilę nad powinszowaniem Francji takiego stanu finansów w ogóle. Przedsięwzięcie przed kilku laty rozpoczęte popiera się czynnie. Trwożliwe umysły wpadły w strach, kiedy się rząd zapuszczał w wielki system robót publicznych i twierdz, a to właśnie w chwili, kiedy w przychodach naszych i rozechodach równowaga ustalała. Takowe obawy nie mają dziś miejsca. Francja miała słusność, że w szczęściu swoim zaufała. Już dzisiaj trudno nie przyznać, że rośnie coraz bardziej dochód z podatków pośrednich, co jest razem dowodem i skutkiem wzrastającego codziennie dobrego bytu. Przychód z opłaty do przedmiotów, które nie będąc artykułami zbytkowymi, nie należą jednak do potrzeb nieodzownych, jakimi są wino, cukier, tabaka rośnie w nadzwyczajnej progressyi. Można by zarzuć, że to raczej przypisać można lekkomyślności i rozrzutności, aniżeli wzrastającemu dobremu bytowi; ale przeciw temu świadczą kassy oszczędności. Summa w nich zamieszczona dochodzi rocznie do 50 milionów. Innem znamięm pomyślnego stanu rzeczy jest łatwość w ściąganiu podatków bezpośrednich. Pokazuje się coraz mniej zaległości. Rząd odwołuje się z zaufaniem do tych rezultatów zarządu finansowego ku usprawiedliwieniu polityki, jakiej przy pomocy izb się trzymał; dalsza trwałość tej pomocy będzie dlań nagrodą i udzieli mu sił nowych.»

Znaczna część deputowanych przyłączyła się wczoraj do deputacyi przez izbę wysłanej, aby królowi w dniu nowego roku powinszowanie złożyć. Z pomiędzy wielu mów do króla mianych mianowicie mowa prezesa izb, p. Sauzet, pomyślnie zualazła przyjęcie. Kilkakrotne powszechne odzywanie się przytomnych deputowanych było znakiem zupełnego potakiwania wyrazom prezesa, a król, po którym i wczoraj widzieć było można, że najlepszym cieszy się zdrowiem, był żywo przejęty temi dowodami przychylności. W odpowiedzi monarchy nie dała się spostrzedz żadna alluzya na chwilowe położenie gabinetu. Słychać, że i w obradach po biurach izby parów daly się słyszeć zdania ministerstwu przeciwnie, a to ze strony tej części członków, którzy w polity-

cznej swęj opinii zgadzają się z lewym środkiem i stroną lewą. Jest to znakiem, że i tam przy obradach adressowych dadzą się słyszeć głosy przeciw polityce gabinetowej.

Stan zdrowia pana Villemaina bynajmniej się jeszcze nie poprawił. Przewieziono go już z hotelu ministerstwa wychowania publicznego do prywatnego mieszkania.

Z dnia 3. Stycznia.

Dziennik Sporów twierdzi dzisiaj, że Admirał Dupetit-Thouars dopiero wczoraj po południu wprost z Brestu do Paryża przybył.

Odebrano tu wiadomości wprost z Otahejti z d. 14. Lipca; potwierdzają, o czém się już z Valparaiso dowiedziano, t. j. że gubernator Bruat krajowcom, wyspiarzom, d. 30. Czerwca nową potyczkę wydał a d. 14. Lipca przez fregatę angielską »Carysford« odebrał wiadomość o postanowieniu rządu francuzkiego przywrócenia Królowej Pomareh do dawniejszej jej władzy. Wychodząca na Otahejti gazeta »Oceanie« obejmuje o wypadkach aż do d. 14. Lipca szczegółowe sprawozdania. Królowa, jak już wiadomo, na powtórzone wezwanie, ażeby pokład »Basiliska«, opuściła i na ląd wróciła, stanowczo odmowną dała odpowiedź. Pismo prywatne z Papeiti z d. 8. Lipca zawiera następujące podania: »Po odejściu ostatniego pisma mego nie jeden zaszedł wypadek. Powstańcy bardzo się uzuchwalili a prawdę powiedziawszy cała ludność wyspy, wyjąwszy może dwa albo trzy obwody, przeciw nam powstała, oczewiście podszczuwana przez wpływy z zewnątrz, dostarczano jej bowiem broni i amunicji.« Ustęp ten, o którym naturalnie opozycya prawić nie omieszkła, połączony wszelako z innym łagodzącym: »Przybycie parostatku angielskiego »Salamander« do przystani naszej, postać spraw tutejszych zapewne zmieni, ponieważ Kapitan onego nie tak sobie postępuje, jak jego poprzednik; dalekim będąc od udzielania pomocy powstańcom, przeciwnie dokładną o stanie rzeczy zasięgnął wiadomość i o stosunkach między Anglią i Francją zachodzących wyspiarzy zawiadomił, odgrając im nawet, że razem z nami na nich uderzy, gdyby się nadal buntować mieli. Krok ten zapewne zwiastunem zupełnie nowej polityki reprezentanta Anglii na Otahejti i zbawiennych po nim skutków spodziewać się można. Zresztą podoba się nam ta wyspa coraz to bardziej; roślinność na niej najbujniejsza i klimat łagodny. Ziemia nieprzebrane skarby temu ofiaruje, któryby ją uprawił, ale do tego dwóch jeszcze rzeczy potrzeba, na których nam schodzi, t. j. pokoju

i robotników. Słysząc, że Chińczyków sprowadzą, aby wyspę ukolonizować.«

Rząd odebrał też wiadomości z wysp Marquesas po d. 10. Lipca, stósownie do których między Francuzami i krajowcami ciągle najlepsze zachodziło porozumienie.

Policya Paryska oddawna śledziła jedną kobietę której przebiegłość w intrygach wszelkiego rodzaju, rzadka piękność i odwaga do zuchwalstwa posunięta, wciągała codziennie liczne ofiary w sieci zręcznego oszukaństwa. Kobieta ta, za każdą znacznieszą szczęśliwie dokonaną intrygą, zmieniała mieszkanie, imię i sposób życia; najczęściej jednak odznaczała się przepychem i wystawą. Władze od lat dwóch odebrały po kolei skargi od różnych osób ad hrabinę de Marsan, baronową de Ferté, panią Metin, hrabinę d'Angerville, panią Chateyron, margrabinę de Caylus, baronową d'Herlac o różne oszustwa, fałsze i kradzieże, a jak się teraz pokazuje była to jedna i ta sama osoba, złowiona na uczynku i znajdująca się w ręku sprawiedliwości. Kobieta ta dotąd nie zeznała prawdziwego swego nazwiska i stanu: domyślają się, że to jest córka perukarza z Vallogues.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 4. Stycznia.

Journal de Liège udziela dzisiaj listu pasterskiego X. Biskupa Bommel, wydanego w Leodyjum dnia 15. Maja r. z. do duchowieństwa dyjecezyi, który teraz dopiero do publicznej doszedł wiadomości. Pyta się w nim Biskup duchowieństwa, ileby pieniędzy drogą składki ze strony księży i laików pobożnych na lat trzy na korzyść dobrej, kościółowi uległej prassy i do zwalczenia zlej, dogmata katolickie zaczepiającej, uzbierać można; oraz którzy z wikaryuszów albo sami albo razem z świeckimi swęj parafii abonowali na jaki-dobry dziennik a którzy nie; nareszcie, czy kto z nich zle jakie pisma czytuje; w tym razie, żąda, żeby mu natychmiast o tém doniesiono. Polecono równocześnie duchownym, żeby odpowiedzi swoje do Biskupa z adresem: »ku własnoręcznemu rozpieczętowaniu« przesłali.

Młody oficer załogi Luxemburskiej odjął sobie życie w okolicznościach dość niepospolitych. Oficer ten dopuścił się kradzieży srebra stolowego. Wszyscy oficerowie załogi zgromadzili się na naradę, co uczynić wypada dla ocalenia honoru munduru. Jedni radzili oddać winnego w ręce sprawiedliwości, drudzy, ułatwić mu ucieczkę z kraju, inni nakoniec twierdzili, że oficerowi, który się dopuścił

kradzieży, nie zostawiało jak sobie w łeb wypalić. To ostatnie zdanie przemogło. Natychmiast nabito dwa pistolety i kilku oficerów udawszy się do swego nieszczęśliwego kolegi, oznajmili mu, że grono oficerów uchwaliło, iż powinien się zastrzelić. To mówiąc podali mu jeden z pistoletów i wyszli. Po chwili dał się słyszeć wystrzał; oficerowie, wróciwszy się do swego towarzysza, znaleźli go już bez życia.

Szwajcarya.

Kanton Lucern. Rząd Tessyński wynurzając żal swój z powodu powstania w Lucern dołączył oraz życzenie, żeby władza Lucernska zamiaru zaprowadzenia Jezuitów odstąpiła. Podobnie tłómaczy się w nocy swęj rząd Genewski.

Włochy.

Dziennik Sporów donosi z Florencyi o wypadku prawie niepodobnym do prawdy. Hrabia Z... z Petersburga właśnie była wsiadła do pojazdu, aby na spacer wyjechać, gdy spostrzegła, że coś zapomniła, wysiadła więc znowu i do hotelu swego wróciła, ale ledwo co do pokoju swego wstąpiła, gdy okropna eksplozja cały pojazd pogruchotała i woznicę zabiła. Maszynę piekielną włożono do pojazdu. Przypisują ten okropny zamach młodemu kawalerowi, który był przysięgł, że się na sławnej hrabinie straszliwie zemści. Ciało nieszczęśliwego stanęła bractwo miłosierdzia wywiozło.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy Tureckiej, d. 25. Grudnia.

Nieukontentowanie na Wołoszczyźnie z powodu zawieszenia Zgromadzenia Generalnego wzmaga się coraz bardziej i łączy się groźnie z szerzącymi się w Multanach zabiegami rewolucyjnymi. Bojarowie przemysłiwają o wykonaniu rozlicznych planów, aby sobie wyrobić sprawiedliwość i osoby wysoko stojące między niemi nawet sam Arcybiskup Bucharestu słuchają z uwagą zażaleń i protestacji zniechęconych. Tak tedy postanowiono równocześnie dwie wydać petycie do Porty i do opiekuńczego mocarstwa t. j. do gabinetu Rosyjskiego, i w tych równobrzmiących petycyach wręcz oświadczyć, aby, skoro dawniejsze stosunki przywrócić się nie dadzą, albo jakiego generała Rosyjskiego albo Baszę Tureckiego jako gubernatora do Bucharesztu przysłano, by przynajmniej choć raz owa nienawistna tymczasowość ustała i kraj się dowiedział, komu ma być posłusznym.

Kaukazyja.

Z Konstantynopola, dnia 18. Grudnia.

Z nad brzegów morza Czarnego odebraliśmy

tu doniesienia o położeniu Rosyjan w Czerkasyi. Brzmia one bardzo niepomysłnie; wojsko rosyjskie cofnęło się zewsząd do głównych twierdz. Schamyl Bey zapuszcza daleko zagony swoje i przez wysyłanych emissaryuszów wszystkie pokolenia podburza. Po części przez te operacye, po części też biedą i bliskością strasznego Schamyla zniewolone liczne pokolenia, osobiście pokolenia Kabardy i Noghitów, które od dawna już władzę rosyjską uznawały, znowu się zbuntowały i tych, co od lat 30 wiernymi byli Rosyjanom, widać znowu w szereгах o niepodległość kraju walczących.

Grecya.

Z Aten, dnia 20. Grudnia.

Minerwa dziennik stronnictwa angielskiego umieścił dzisiaj artykuł trzy strony długi wymierzony przeciw tak nazwanej partii austriacko-bawarskiej. Kto chce poznać głupstwo i zarozumiałość tego stronnictwa, musi czytać takowe expektoracye jego organów. Nie może ono darować Panu Prokesch, że on wyżej ceni tron nad wszelkie partye i że zasadę tę równie objawia jako też postępowaniem swoim urzeczywistnia, że najpotrzebniejszą teraz dla kraju rzeczą jest ustalenie najwyższej władzy. Dopóki, wierny tej zasadzie wspierał przeszłe ministerstwo, wszyscy byli z niego zadowolenieni, lecz od czasu jak ster państwa dostał się w inne ręce, każda dążność konserwatywna stała się w oczach tego stronnictwa zbrodnią. Zabawna to rzecz, że Minerwa powtarza wszystkie te niegodne kłamstwa, które mi starała się dawniej podkopać znaczenie Pana Rudharta, człowieka zacnego i szczerego przyjaciela Grecyi, który starał się wszelkim sposobem wyswobodzić rząd grecki z zupełnej zależności od missyi angielskiej, w której przez lat kilka zostawał. Udało się i wtenczas temu stronnictwu zatruć życie owego czcigodnego męża, a skutki złąd wynikające okazały się dość jawnie. Lecz spodziewać się należy, że Książę Metternich i Pan Prokesch ujrzą w bezwstydzie tego stronnictwa nową skazówkę, jakimi są ci ludzie, których za jedynie godnych zarządzać losami Grecyi uważają.

Rozmaite wiadomości.

Obiad na amerykańskim statku parowym.

»Znajdowaliśmy się w zatoce Meksykańskiej; czas był bardzo burzliwy; gwałtowny wicher uderzając z przodu, piętrzył ogromne balwany

naprzeciw przedniej części okrętu; nasz statek prul całą siłą opierając się fale i był nienastanie to w górę podnoszony to w głąb morza rzucony; my dla bezpieczeństwa siedzieliśmy w kajucie, na pysznych sofach, jakby na dzikich rumakach, które wnet dęba stają, wnet tylnymi nogami wierzgają. — Na pokładzie, aby nie upaść, trzeba było co chwila chwycić się czegoś. — Nad nami szarżało omroczone chmurami niebo, wokoło nas, jak daleko wzrok sięgał, wznosiły się góry balwanów, których pianą okryte wierzchołki podobne były do śnieżnych szczytów alpejskich; niekiedy tylko wyjrzała jakaś stroskana twarz przeze drzwi kajutowe na pokład, dla przekonania się czy nas jeszcze morze nie pochłonęło. — Złośliwe fale zdają się osobliwie czatować na taką chwilę; w okamgnieniu uderzy balwan o statek i strumieniem morskiej wody obleje ciekawego. Poczem słyhać tupot spiesznych kroków uciekającego po schodach na powrót do kajuty i brzmi powszechny śmiech majtków, przygluszony nieco łoskotem burzy. — Gdy zejdzien do kajuty, ujrzymy tam żywe obrazy, których widok byłby niewymownie zachwycił Hogarta. Chcemy iść naprzód, lecz szalone skoki okrętu pozbawiają nas wszelkiej równowagi, zataczamy się z kąta do kąta, i padamy wreszcie na ziemię w najśmieszniejszym, jakie sobie tylko wystawić możemy położeniu. Nimesiny się jeszcze podźwignąć zdołali, już się okręt przechylił w inną stronę, i już lecimy piorunem w przeciwny kąt kajuty, gdzie uderzając głowami naprzeciw sobie, wywracamy koziołka pomiędzy rumowiskiem stołków, kapeluszków, pudelek i pudeleczek. — Nadchodzi pora obiadowa. Wszyscy, którzy tylko nie są choroba morską złozeni, zgromadzają się w kajucie; kapitan okrętowy, pełniący urząd gospodarza, w czarnym fraku z białymi mankietami, prowadzi czyli raczej balansuje dwie damy na miejsca honorowe, i sadza je obok siebie na sofie. Reszta osób wylazi na swoje krzesła; nareszcie wszyscy usiedli. Na stole leży nakrycie, mające podobieństwo do dużej ramy w kraty, z głębokimi dołkami, w które się talerze, półmiski, szklanki i butelki stawiają. Wchodzi steward z wazą, za nim służebny murzynek z kartoflami, dalej inni służący z różnemi potrawami. Ledwie co ustawiono wszystko na stole, a służący poręczy naszych krzesel się poczepiali, już uderza gwałtowny balwan o statek, okręt staje znów dęba, a w okamgnieniu — wszystko w chaotycznym nieładzie. Słudzy leżą w kącie kajuty jak śledzie, jeden na drugim. Zu-

pa grochowa spoczywa na kolanach kapitana, jedna z dam trzyma ogromną szynkę w objęciach a druga przyciska czule pieczęć do serca; temu usiadło parę kurcząt za kolnierzem, ten jak laurem uwieniczony puddingiem, wszyscy inni pływają w sosie, a niewinne kartofle skaczą swawolnie po podłodze. Jeden usiłuje ocalić swój talerz od rozbicia, drugi porywa nóż i widelce; inny znów, padając, podnosi trwożnie pełną szklankę do góry, a drugą ręką chwytą się za krzesło najbliższego sąsiada. Wszystko w największym zamieszaniu; rzekł byś iż pierwotny chaos powraca! — Lecz oto nowy balwan w okręt uderza, a steward zatacza się ze służbą w inną stronę kajuty, gdzie z rozciągniętymi ramionami stoją jak posągi, i nieśmia się ruszyć z miejsca. Talerze, półmiski, noże, widelce — wszystko uderza w tę chwilę razem o siebie, tłucze się, dzwoni, stuka; steward z pomocnikami lazi teraz raczkami po podłodze, i zbiera tańczące kartofle, które mu wraz z kurczętami skaczą po nogach. — Wreszcie statek się zuowu uspokoił; porozrzucane części obiadu są już szczęśliwie pozbierane, a ci, którzy nie postradali apetytu, zabierają się do jedzenia. Niekórzy ostrożniejsi usiedli w kącie kajuty na gołej podłodze, i wzięli talerz przed siebie między kolana, sądząc się tak zupełnie bezpiecznymi. Lecz za nowem rzuceniem okrętu, ku ich wielkiemu zadziwieniu, znajdują się nagle na innem wcale miejscu, w innej wcale postawie. Ci się śmieją, ci płaczą, inni łają, wszyscy jednak są tego zdania, że dla głodnego żołądka nie masz nic smutniejszego, jak obiad w burzliwy czas na okręcie.

Skutki zazdrości. Niedawno temu wydarzył się w Genui wypadek, który dwie najszlachetniejsze rodziny, a z niemi i całe miasto smutkiem nappełnił. — Margrabia Giorgio N. kochał signorę Giulję P., najpiękniejszą dziewczę genueską, którą już w krótkim czasie miał wprowadzić jako żonę do swego domu. Kochał ją zapamiętałą namiętnością, a jego zazdrość oburzała się na najniewinniejsze spojrzenie, które jakikolwiek mężczyzna na jego kochankę zwrócił. Jednego razu przepędził był młody Giorgio kilka dni w swojej willi, a chcąc odwiedzić piękną narzeczoną, wrócił wieczorem do miasta. Przybywszy przed jej mieszkanie, spojrzał do góry ku otwartemu oknu i obaczył tam Giulję stojącą obok młodego mężczyzny, którego ona w tej chwili czule w czoło pocałowała. Giorgio stanął jak w ziemię wryty i nie ruszył się wprzód z miejsca, aż póki ów męż-

czynna którego Giulia pocałowała, z domu nie wyszedł. Z początku dał mu spokojnie przejść koło siebie, ale gdy za najbliższym narożnikiem ulicy z oczu Giulii zniknął, rzucił się Giorgio za nim, doznał go i krzyknął: »Stój niegodziwy, i broń się!« Nieznajomy nie miał innej broni przy sobie jak tylko krótki nóż i ranił nim nacierającego nań margrabię. W tej chwili nadbiegli nato dwaj oficerowie i zbliżyli się do walczących, aby ich rozłączyć. Ale nim się postrzegli, już im wyrwał Giorgio szpady, podał jedną swemu przeciwnikowi a z drugą rzucił się sam na niego. Niedługo trwało, a jeden z zapasników — nieznajomy — krwią zbрызany padł na ziemię. Oficerowie chcieli przynieść pomoc nieznajomemu, lecz ten już ducha wyzionął. Giorgio uszedł natychmiast po spełnionym uczynku. Powrócił do swojego pałacu, dosiadł konia i pognął do swojej willi. Tu przeczekał trzy dni — dla niego trzy nieskończone wieki. — Cierpiąc się dowiedzieć co będą mówić w mieście o tym zabójstwie, po trzech dniach wrócił znowu do miasta i wstąpił do domu narzeczonej, którą mniemał niewierną. Cały dom zastał w największym zamieszaniu, a ojca Giulii i ją samą w ciężkim smutku. Pyta co się stało i dowiaduje się od ojca swojej kochanki: iż przed trzema dniami wrócił jego syn z dalekich podróży i został tego samego wieczora na ulicy przez jakiegoś zabójcę zamordowanym. Giorgio stanął jak skamieniały, gdyż poznał, że to on w zaślepionej zazdrości zabił brata swojej kochanki. — Opuścił w oblakaniu ten dom nieszczęścia i wróciwszy do swojego pałacu, zamknął się przed ludźmi. Następnego dnia otrzymał ojciec Giulii list następującej treści: »Nie możesz mi przebaczyć, gdyż ja to byłem, który zapamiętałaś zazdrością moją stałem się powodem też twoich i smutku twego! Wydarłem tobie syna a narzeczonej brata! Śmierć byłaby dla mnie ulgą; ale ja chcę żyć aby cierpieć; Bóg i ludzie zlitują się nademną, gdy zakończę życie w żalu i pokucie. — Giorgio.« Jeszcze tego samego dnia wstąpił do klasztoru i nie wiedział go nikt przez rok cały, prócz w dzień świętego Jana, gdy jak trup blady, przechodził z processyją, wraz z innymi mnichami swego zakonu, przez ulicę Genui, wzruszając do łitości tych wszystkich, co go ujrzeli i poznali.

Nauka śpiewu w domu oblakanych. — Jak wiadomo, uczyniono w Paryżu bardzo szczęśliwą próbę używania muzyki do leczenia oblakanych; podobneż doświadczenie przedsięwzięto obecnie w mieście Rouen, z kądem

stępujące wiadomości o obchodzeniu się tamże z oblakanymi donoszą: »Znajdowaliśmy się niedawno na publicznym popisie, przy którym oblakani obojczy płci, w obecności dobranego grona słuchaczy, wykonali kilka śpiewów w zadziwiający sposób. Już samo wpajanie oblakany różnych melodyj i uczenie ich zgodnego śpiewania razem, zasługuje na największą uwagę, lecz jakże nierównie więcej powinno nas zadziwiać to, pewne i prawie zupełnie dokładne odśpiewanie kilkugłosowych chórów. Ten, prawdziwie poświęcając się wytrwałością lekarzy i nauczycieli osiągnięty pomysłny skutek, zastanawia nas tem bardziej, iż wymienione w programie sztuki muzyczne, nie należą bynajmniej do najłatwiejszych, a niektóre usteępy z taką były odśpiewane precyzyją, iżby nawet chórzystom z professyi nie mała sławę przyniosły.«

Uzdrowiająca siła galwanizmu. Wychodzący w Paryżu dziennik lekarski donosi iż Dr. Person w jaknajpomysłniejszy sposób galwanizmu do leczenia bielma używa. Przekłewa śpiłką cierpiące oko i wpuszcza w uczyniony tak otwór prąd galwaniczny. — Ten rodzaj operacyi nazywa on galwanopunkturą.

Użycie pary do gaszenia. — Dziennik »Echo du monde savant« z dnia 14. Kwietnia udziela następującej wiadomości: »W pewnej wielkiej fabryce wybuchł pożar, w tém pękł kocioł parowy, a gdy się para nagle po wszystkich ogniem zajętych piętrach rozeszła, ugasł ogień natychmiast jak gdyby czarodziejską sztuką stłumiony. To postrzeżenie stało się powodem dokładniejszych doświadczeń. Napelniono miejsca pod ziemią palnemi materyałami, zostawiając jednak dostateczny przystęp powietrzu; potem gdy pożar wzniósł się do najwyższego stopnia, pozatykano otwory i wpuszczono do piwnicy prąd pary, który w jednej chwili cały ogień ugasił. Jakoż posiada para w samej istocie tę własność, iż wnika wszędzie gdzie się pali, czy na dół czy w górę; zgęszczając się zaś ostudza się i wypiera zarazem powietrze, na które działa już nie jako para lecz jako płyn kroplisty. Ze wszystkich przedsięwziętych doświadczeń okazuje się, że para jest najlepszym środkiem przeciw wewnętrznym pożarom; z którego to powodu w wielu fabrykach których maszynerya za pomocą pary w ruchu się utrzymuje, poprzyszadzano dla ostrożności rury przy kotłach, skierowane ku miejscom, które są najbardziej na pożar wystawione. W razie potrzeby można za odkręceniem

czopa wpuścić w takie miejsca prąd pary, która ma jeszcze i tę dogodność, iż nie uszkadza tyle towarów, jak sikawki lub wyrzucanie przez okna. Przeto niema już żadnej wymówki dla fabryki, która używając pary do poruszania maszyn, zapelnienie pogorzeje.»

Z Rozm. Ławow.)

Od Redakcyi.

Gazety Warszawskie już od przeszło tygodnia Redakcyi wcale nie dochodzą.

Sprostowanie. — W artykule o zasuspendowanym księdzu Cerskim Nr. 5. str. 37. druga kolumna wiersz 6, z góry zamiast 90 czytaj: 20 — tyle bowiem zwolenników Pana Cerskiego w Pile. — W Nr. 6. str. 50. Gazety naszej profesorowi Regenbrecht mylnie nadano przydomek X. książd — nie jest on bowiem duchownym.

Król. Prześw. kolegium szkolne potwierdziło do użytku szkół Wielkiego Xięstwa Pozn.

- 1) Tablice polskie i niemieckie do początkowej nauki czytania, z których wedle przydanej wskazówki i w domu dzieci przez kogokolwiek w najkrótszym czasie czytać się nauczą. Prenumeratę na tabl. polskie 3 Złt., niem. 4 Złt. przyjmuję do końca Lutego.
- 2) »Pierwszą Naukę dla Dzieci,« książeczkę zawierającą: 1) wyjaśnienie jej użycia, 2) tablice w miejsce elementarza, a odtąd zdania prawd oczywistych, pouczających, ćwiczeń umysłowych grammatycznie urządzonych, dla praktycznego nawyknienia polskości języka, służącą zarazem do tłumaczenia uczącym się tej mowy.

Dowiedziawszy się, że Elementarz P. Łukaszewskiego zaprowadzany bywa po szkołach, upraszam o łaskawe uwiadomienie mnie, gdzieby to nastąpiło, ponieważ wbrew zakazowi ministerjalnemu żadna książka niepotwierdzona, w szkołach używana być nie powinna.

Sławczyński, pierwszy nauczyciel przy szkole Śo. Marcińskiej w Poznaniu.

Dnia 25. Stycznia 1845. dany będzie na **dochód** ubogich miasta Poznania bal na wielkiej sali Bazaru, na który zaprasza się niniejszem uprzejmie Szanowne obywatelstwo prowincyi i miasta tutejszego, które powodowane chęcią, niesienia pomocy cierpiącej ludzkości zechcą zapewne licznie się zebrać.

Biletów po 25 sgr. dostać można w księgarniach PP. Kamińskiego i Spółki, Stefańskiego i Żupańskiego.

Poznań, dnia 10. Stycznia 1845.

Przy rześmim oświetleniu i sutęj orkiestrze dnia 11. Stycznia

pierwsza wielka reduta

w wybornie ubonowanej sali oberzy »Zum Rheinischen Hof« przy placu Kamlaryjnym. Bliższe szczegóły roznieją afisze.

W. Falckenstein.

Dla ziemian.


W handlu żelaznych wyrobów L. Auerbacha w rynku Nr. 39. dostanie poleconych łatarń bezpieczeństwa.

Wszystkim amatorom Bawarskiego piwa podaje się niniejszem do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w domu Pana Witkowskiego przy placu Sapieżyńskim

Skład piwa Bawarskiego.


Poznań, dnia 8. Stycznia 1845.


Lorenc Fischer.

 Najlepszy świeży **Astrachański kawlar w dużych ziarnkach** (niemiejszany z Elb. kawiaru), najlepszą świeżą **wyżynę**, najlepszy zielony **Rossyjski groch cukrowy**, najlepszy świeży bulion w taflach i najlepsze Strassburskie pasztety z wątróbek gęsich z truflami otrzymał i poleca po dziwnie umiarkowanych cenach

B. L. Præger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod **Nr. 30.**

 Świeże drożdże funtowe, jako też świeże wcale zielone pomarańcze poleca w niskiej cenie

B. L. Præger. 

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Stycznia 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 3. do 9. Stycznia r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chło- pców dzie- wząt	umarło pleci męsk. pleci żeńsk.	ślub wzięto par		
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	3	5	1	1	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	- Man. Fabisz.	— —	2	2	3	1	2
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	5	4	3	3	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	— —	5	3	5	4	2
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Koszutski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewangel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	1	7	1	3
W kośc. ewangel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	—	1	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	1	—	—
Dnia 11. Stycznia	— —	Mis. Graf.	—	—	—	—	—
Ogółem . . .			19	16	21	10	8